CZĘŚĆ XXXVII — № 47. ROK 19 — (1848.)

TYGODNIK
PETERSBURSKI.
GAZETA URZĘDOWA
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, lub do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, nadto we wszystkich Pocztowych urzędach w Cesarstwie i Królestwie.

Cena: Roczna w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 15 rubli, Półroczna 8 rub. srebrem.

PIĄTEK, 25 Czerwca. / 7 Lipca.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, 24 Czerwca. / 6 Lipca.

Przez rozkaz dzienny Cesarski z dnia 15 Czerwca, dymisyonowany Jenerał-porucznik Xiążę *Chiłkow* przyjęty zostaje na nowo do służby — 20 tegoż m. Jenerał-major *Andrjanow 1*, mianowany Naczelnikiem wszystkich bateryj artylleryjskich kozackich zostających przy czynnej Armii.

— Przez Rozkaz dzienny Cesarski w Wydziale służby Cywilnej 15 Czerwca, Starszy Radzca Grodzieńskiego Rządu Gubern. Radzca Kolleg. *Afanasowicz*, otrzymał na własną prośbę dymisyą z mundurem. — 16 tegoż m. najłaskawiej mianowani: Radzcy Stanu, urzędnicy Biura Ober-Prokurorskiego, pełniącemi obowiązki Prokurorów: *Nefedjew* w 1 Oddziale 5-go, a *Czerediejew* w 1 Oddziale 6-go Departamentów Rządzącego Senatu — za wysługę ustanowionego zakresu podniesiony do rangi Radzcy Stanu, zostający przy Ministrze Sekretarzu Stanu, Radzca Kollegjalny *Gonzaga-Pawliczyński*.

— N. Cesarz Jmć, po odczytaniu najpoddanniejszego doniesienia Orłowskiego Wojennego Gubernatora o zdarzonym w mieście Orle 26 Maja b. r. pożarze, którym zniszczone zostały dwie trzecie części tego miasta, oraz o odkryciu tam bandy podpalaczów, Najwyżej raczył rozkazać: sądzić tych ostatnich wojennym sądem, a tych którzy zostali ujęci na miejscu przestępstwa osądzić w przeciągu 24 godzin, przywróciwszy co do tych przestępców, przy zatwierdzeniu zapadłych o nich wyroków, moc obowiązującą postanowień o podpalaczach, zapadłych w roku 1842 a następnie w roku 1844 uchylonych. Na przyszłość zaś moc tych postanowień z roku 1842 stosować jedynie do takich przypadków, w których będą odkryte „bandy podpalaczy.»

— W Gazecie Policyjnej Petersburskiej, № 136, pod rubryką *Petersburg*, *19 Czerwca*, umieszczony jest artykuł następujący:

«W dni smutku, kiedy Pan za grzechy nasze zsyła na nas niemocy i cierpienia, pierwszą myślą, pierwszém słowem i pierwszym czynem wszelkiego chrześcianina powinna być modlitwa. «*Ojcze, odwróć odemnie ten kielich*»... wykrzykujmy z głębi serc, a z wiarą i nadzieją, z mocną ufnością, zdajmy się na wolą Stwórcy miłosiernego.

«My, Rossyanie, tém szczęśliwi jesteśmy, że u nas uczucia religii i moralności więcej są rozwinięte niż u innych narodów. I przeto w dni klęsk powszechnych nie tylko niewpadamy w zwątpienie i rozpacz, lecz właśnie wtedy objawia się u nas duch dobroczynności i ofiary dla miłości bliźniego. Bowiem czyż może być inaczej? Nasz dobrotliwy Rząd, w swej niezmordowanej pieczołowitości zarówno o wszystkich mieszkańcach, pierwszy podaje przykład chrześciańskiego miłosierdzia. Zaledwo zaczęły dochodzić wiadomości o zgubnej epidemii w naszej stolicy, ze strony Rządu natychmiast zostały przedsięwzięte wszelkie podobne środki ku osłabieniu jej natężenia i ku ulżeniu cierpiącym; prawie na każdym kroku urządzono szpitale, obwieszczono środki zachowawcze, zrozumiałe i dla każdego do uskutecznienia łatwe: opublikowano spisy wszystkich lekarzy, zamieszkałych w stolicy, ze wskazaniem ich mieszkań, na wszystkich budkach afiszowano adresa najbliższych lekarzy, jednem słowem zrobiono wszystko dla uspokojenia mieszkańców, dla ratunku cierpiących. Pozostaje nam jedynie być wdzięcznemi troskliwemu Rządowi i nie upadając na duchu położyć ufność naszę w Bogu, iść zwykłą drogą, oddawać się zwykłym zatrudnieniom.

«Tak rozumują zdrowomyślący obywatele, tak myśli większa część mieszkańców Petersburga. Lecz ku wielkiemu podziwieniu i boleści, w naszej stolicy znalazła się pewna liczba i takich ludzi, którzy z lekkomyślności lub nierozsądku, zaczęli przypisywać klęskę która nas dotyka nie sprawiedliwemu gniewowi Bożemu, karzącemu nas za grzechy, ale złośliwości swoich braci, swoich bliźnich, którzy jakoby rozsypują wszędzie truciznę na zgubę ludzi! Zrazu chodziły o tém po mieście głuche wieści, i, co dziwna, nietylko w niższej klassie narodu; mówiono jakoby Policya wydawała rozkazy po wszystkich domach ażeby zamykać beczki z wodą i, jak łatwo zrozumieć, tłumaczono to w taki sposób, iż do wody wsypują truciznę, kiedy tymczasem ze strony Policyi podobne rozporządzenie nigdy uczynione nie było i być nie mogło. To się wyrodziło w głupich głowach oddźwiernych domowych (дворники). Niektórzy handlujący mięsem, sprzedając mięso nie pozwalają doń dotykać się rękami a na pytanie dla czego to czynią, odpowiadają, że tak rozkazano od Policyi. Rozumie się że i to mniemane rozporządzenie Policyi, zrodziło się w głowach rzeźników, bojących się trucizny i wyobrażających sobie że ci co kupią mięso, będą je gotowali lub piekli nieobmywszy naprzód!

«Ale mało na tém; błędne zdanie pospólstwa względem prawdziwej przyczyny epidemicznej choroby, rozwijającej się w téj chwili w Petersburgu, nie ograniczając się pogłoskami, jęło objawiać się na ulicach i placach rozmaitemi gwałtownemi czynami, oraz biciem i krzywdzeniem ludzi niewinnych, którzy mieli nieszczęście ściągnąć na siebie podejrzenie.

«W przeszłą Sobotę, 19 Czerwca, rozesłaliśmy w dodatku nadzwyczajnym do naszej gazety wiadomość o trzech przypadkach tego rodzaju; przypadki te były następujące:

«16 Czerwca o godz. 9 rano, poddana hrabi Szeremetiew, Marya, córka Piotra, *Żygałowa*, zajmująca się swatowstwem, to jest kojarzeniem małżeństw, przyszła do domu Ponomarewa na Grochowej ulicy, dla widzenia się z mieszkającym tam kupcem Mikołajem *Bohdanow*, przez którego chciała jego znajomemu, oficerowi Leśnego korpusu, udzielić niejakie wiadomości o upatrzonej dla niego narzeczonej. Żygałowa miała przy sobie kobiałkę, w której był spory kawałek białego mydła, inny okrągły kawałek mydła ciemnego koloru, laseczka pomady zwanej *fixatoire*, zapieczętowany słoik płynnego bielidła, papier ze szpilkami i zwyczajna biała bułka. Na wązkim dziedzińcu domu Ponomarewa tej kobiecie trzeba było przechodzić mimo różnych gratów, podle śpichrza, gdzie stawi się woda. Tułający się tam o tym czasie ludzie z pospólstwa, ujrzawszy obcą kobietę z koszykiem, rzucili się ku niej dla zrewidowania. Pomada, bielidło i zawalana w mydle bułka wzbudziły podejrzenie, ztąd powstał hałas, zebrał się tłum ludzi, który zaczął krzyczeć że złowiono trucicielkę. Zawiadomiony o tém miejscowy Dozorca kwartału *Moszkow* natychmiast przybył, rozpoznał rzecz jak się miała, wywołał z mieszkania na dziodziniec kupca Bohdanowa, do którego pomieniona kobieta przychodziła, i który tamże, przed tłumem, zaświadczył o prawdzie opowiadania kobiety i o powodach przyjścia jej do domu Ponomarewa — zjadł nieco bułki, jakoby zatrutej, dla przekonania o błędności tego mniemania, wytłumaczył pospólstwu całą niedorzeczność jego podejrzeń, uspokoił je i skłonił do rozejścia się. Przechodząc z Żygałową przez Sienny rynek, ku swemu kantorowi, Dozorca *Moszkow* był spotkany od ogromnej bandy ludu, pośród której liczne dawały się słyszeć głosy, że złowiono trucicielkę, że ją trzeba zabić. Lecz jak skoro Moszkow zatrzymywał się ażeby uspokajać tłuszczę i zauważyć tych co dawali słyszeć groźby, — tłum rozstępował się i dawał mu wolne przejście. Tym sposobem włościanka Żygałowa odprowadzona została do Ober-policmejstra bez dalszych następstw.

«Włościanin P. Żerebcowa Michał *Petrow*, przybywszy z żoną 15 Czerwca z miasta Szacka do Petersburga dla zarobkowania, szukał dla siebie taniej kwatery i w tym celu 17 Czerwca o godz. 6 rano zaszedł na dziedziniec domu kupca Fomina, w III części miasta, gdzie, jak słyszał od swoich rodaków, jedna kobieta wynajmuje niedrogo kąty. Jak tylko Petrow, przechodząc dziedziniec zbliżył się do stojącej na wozie beczki z wodą, posłyszał z okna krzyk stolarza, poddanego P. Kęsowskiego, Teodora *Denisowa:* po co on, Petrow podchodzi ku beczce, i czy nie chce wrzucić w nię proszku? Podczas kiedy Pietrow chodził do oddźwiernego dla dowiedzenia się o pomienionej kobiecie, nadziedzińcu zebrał się tłum ludu. Zaczęto Petrowa rewidować. Tymczasem tłum powiększał się zachodzącemi z ulicy i Petrow pociągnięty został do policyjnej budki przy Siemionowskim moście, gdzie Stróż miejski, dla uspokojenia ludu, powtórnie go przetrząsał i nieznalazłszy nic podejrzanego, puścił go. Ale zaledwo Petrow odszedł od budki, tłum znowu go otoczył, prowadząc do domu Policyjnego Moskiewskiej Części przez Grochową ulicę i bijąc; lecz wprędce temu bezprawiu położył koniec stróż miejski pomienionej Części, do której Petrow został przedstawiony.

«Pomimo ścisłego badania przez Policmejstra I Oddziału miasta, pułkownika *Pohla*, nieodkryto winnych w zadawaniu razów włościaninowi Petrow.

«18 Czerwca, o w pół do 9 rano, dymisyonowany żołnierz Bazyli *Grigoriew*, zauważawszy na Wasiljewskim Ostrowiu, około Andrejewskiego rynku, iż jeden cudzoziemiec w biednej odzieży, (fabrykant cygarów *Nolde*), położył do kieszeni cóś zawiniętego w papier, szedł za nim aż do kram warzywnych i zrównawszy się z niemi, krzyknął: «*Dzieci, ten człowiek ma cholerę w kieszeni!*» Przedający warzywo włościanin Skarbowy Nicefor *Andrejew*, a za nim i inni, rzucili się na fabrykanta cygarów. Ten przerażony strachem wyrzucił z kieszeni zawinięty w papier biały proszek, używany do sklejania papyrosów. Pospólstwo wpadło w wściekłość, zaczęło targać i bić Nolde, tak iż przybyli mu na ratunek w kilku Stróże miejscy nie mogli ani poskromić

bezprawia, ani wydrzeć u ludu zbitego cudzoziemca. Przybyły wprędce na miejsce wypadku Policmejster 3 Oddziału pułkownik *Kłokaczew* z wielką trudnością mógł uprowadzić Nolde od motłochu, który zresztą szedł za nim do samego pałacu Zimowego, w mniemaniu, że obecny wypadek będzie natychmiast przedstawiony N. Panu jako odkrycie truciciela.

«Tymczasem odebrawszy wiadomość o tych bezprawiach P. Ober-policmejster natychmiast udał się na Wasilewski Ostrow, ale po drodze, na Isakowskim moście, spotkał nową bandę, która prowadziła zbitą kobietę (tutejszą mieszczkę, cierpiącą pomieszanie, Praskowją *Michajłowę*), za to, że znaleziono przy niej tabakę, flaszeczkę z anodynem i kilka kawałków cukru. P. Ober-policmejster powstrzymał i rozpędził motłoch, a kobietę, prowadzoną przez dymisyonowanego podoficera Bazylego *Jereinowa*, kazał odwieść do swojej Kancellaryi. W chwili kiedy tłum rozstąpił się i zaczął się rozchodzić, tutejszy mieszczanin, Jan *Pawłow*, nie schodząc z miejsca, zawołał: «*Narod, do mnie!*» wszakże burzycielski okrzyk jego nie wziął skutku, albowiem nikt z tłumu nie stawił żadnego oporu.

«Pomienieni: żołnierz *Grigorjew*, włościanin *Andrejew* i mieszczanin *Pawłow* zostali aresztowani.

«Po doniesieniu o tych wypadkach N. Panu, Jego Cesarska Mość raczył Najwyżej rozkazać: wymienionych przestępców: żołnierza *Grigorjewa* i włościanina *Andrejewa*, *jako rozszerzających kłamliwe pogłoski*, a mieszczanina *Pawłowa*, *jako podbudzającego do buntu*, ukarać cieleśnie na miejscu przestępstwa i oddać do rot aresztantskich a o wypadkach zdarzonych 16, 17 i 18 Czerwca ogłosić w Gazecie Policyjnej.»

— Taż Gazeta zawiera szczegóły o processyach za zezwoleniem N. Pana odbytych 20 Czerwca, w Niedzielę, z rozmaitych cerkwi Petersburga we wszystkich kierunkach po mieście, dla przebłagania Boga i uproszenia miłosierdzia Jego dla tutejszej stolicy. Pomimo niepogody i chłodu, niezliczone massy ludu towarzyszyły wszędzie processyom, i rzecz godna szczególnej uwagi, w takim tłumie panowała największa spokojność, nie było słychać najmniejszego hałasu, najmniejszego gwaru, wszystkich umysły były zajęte religijném znaczeniem obrzędu, wszystkie twarze ożywione głębokiém uczuciem pobożności.

O CHOLERZE.

W PETERSBURGU. Po 20 Czerwca zachorowało 1947— w ciągu doby przybyło 776, wyzdrowiało 58, umarło 396 — zostawało po 21 Czerwca 2,269.

W ciągu doby 21 — 22 Czerwca zachorowało 1000, wyzdrowiało 129, umarło 534, po 22 zostało chorych 2,606.

W ciągu doby 22 — 23 Czerwca zachorowało 1064, wyzdrowiało 134, umarło 558 — pozostaje po 23 Czerwca chorych 2,983.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

FRANCYA.

Paryż, *22 Czerwac*. Od niejakiego czasu wychodzi w Przyżu gazeta pod tytułem «*Napoléon Républikanin*,» z tego powodu nie będzie niestosownem przytoczyć kilka zdań Napoleona o Rzeczypospolitej:

«Rzeczpospolita jest niepodobną we Francyi; republikanie dobrej wiary są głupcy, a inni, intryganci. (*Słównik Boiste'a pod słowem* Idiot, *i Maximes et Pensées du Prisonnier de Ste Hélene* str. 82).

«Niepodobna zrobić Rzeczypospolitej ze starej Monarchii.» (*Słownik Boiste'a pod słowem* Rzeczpospolita).

Oto są rozmaite frazy Napoleona które dają poznać co myślał o Paryżu i Paryżanach:

«Czy nie lepiej byłoby obrać inne miasto na siedlisko Rządu? Paryż zawsze był źródłem nieszczęść dla Francyi; jego mieszkańcy są niewdzięczni i lekkomyślni. (*Pelet de la Lozère*, Opinions *de Napoléon etc.* stron. 85).

«Mało się troszczę o opiniją Paryżan; są to szerszenie, co zawsze brzęczą; ich opinije tyle mają powagi, co zdania małpy o metafizyce. (Tenże, str. 10).

W Petersburgu odebrano z Paryża gazety tylko po 23 Czerwca; cała poczta z d. 24 chybiła, skutkiem straszliwego powstania które wybuchnęło w tém mieście i trwało jeszcze aż wieczorem 24. Szczegóły poniżej opisane wyjęte są z gazet Belgijskich i Angielskich.

22 Czerwca zrana, grupa od 400 robotników stawiła się przed pałacem Luxemburskim (gdzie zasiada Kommisya Rządowa) żądając rozmówić się z Członkami Kommisyi. Ta grupa oddzieliła się była od massy około 12,000 robotników z warstatów narodowych, których chciano wyprawić na prowincye, ale których towarzysze przestraszyli obrazem złego przyjęcia jakie ich tam ma spotkać. Członek Rządu P. Marie zgodził się na przyjęcie deputacyi od tej bandy. Pięciu z nich przybyło, lecz gdy ich szef chciał głos zabrać, P. Marie odmówił mu głosu, poznawszy go za jednego z burzycieli 15 Maja, i powiedział do czterech innych z nim przybyłych: «nie jesteście niewolnikami tego człowieka, możecie wytłumaczyć się sami.» Za powrotem do robotników którzy ich czekali na placu S. Sulpice, pięciu deputowani, przekręcając słowa P. Marie, powiedzieli że nazwał ich niewolnikami. Wtenczas cała banda 400 ludzi jęła krzyczeć: «Precz z Marie! Precz z Kommisyą Rządową!» i z temi okrzykami przebiegała ulice, nadbrzeża, a potém przedmieścia S. Antoine i S. Marceau, powiększając się grupami ciekawych. Wieczorem usadowili się na placu Bastylii, gdzie przybyło kilku Komisarzów Policyi dla rozpędzenia zgromadzenia. Burzyciele wydawali okrzyki «Niech żyje Napoleon, niech żyje Cesarz! Precz z Marie!

*

(Te wiadomości dochodzą do północy 22 Czerwca; grupy buntowników coraz się powiększały, władza przedsiębrała potrzebne środki obsadzając mocnemi oddziałami gwardyi narodowej i wojska punkta najważniejsze. Oto są dalsze szczegóły z gazet Berlińskich i Bruxelskich.)

«Noc z 22 na 23 Czerwca była bardzo burzliwa, kilka postów było mocno zagrożonych i zaczęto wznosić barykady w kwartałach St. Denis i St. Martin, od samego świtu bulwary pokryły się tłumnemi zgromadzeniami, od bramy St. Denis aż do Filles du Calvaire. Robotnicy warsztatów narodowych oświadczali, iż nie chcą opuścić Paryża, inni szerzyli rozmaite skargi. O godzinie 10, krzyki «na barykady» dały się słyszeć na całej linii bulwarów, i barykady powstały na wielu punktach; część górna bramy St. Denis została zajęta, post gwardyi ruchomej w Bonne Nouvelle rozbrojony przez powstańców, na nowo zajęty przez gwardyą narodową. Za przybyciem rozkazu attakowania barykady między bramami St. Denis i St. Martin, uczyniono zwykłe wezwania powstańców do poddania się ale tymczasem zawiązał się ogień karabinowy niewiadomo jakim sposobem; bataljon gwardyi narodowej stojący na bulwarze Poissoniere nabił broń i nadbiegł na pomoc swoim towarzyszom, podczas kiedy post Bonne Nouvelle odpierał napastników bagnetami. Ogień ręczny natężył się wtedy straszliwie, i trwał około 25 minut; po czém wojsko opanowało bulwar St. Denis. Około 11 godziny u bramy St. Martin gwardya była zmuszona użyć broni w kierunku bulwaru du Temple, zdobyła szybko barykady i zajęła przyległe ulice. Na przedmieściu St. Jacques również były barykady i krew się lała. W la Halle lud kusił się rozbroić posty i tam przyszło do strzelania. Szczęściem około 5-ej deszcz ulewny rozpędził ostatki powstańców. Jenerał Cavaignac został mianowany Wodzem naczelnym gwardyi narodowej Paryskiej.

«W tym opłakanym dniu uważano pomiędzy rokoszanami ludzi tak zwanej gwardyi Republikantskiej, mówiono powszechnie że gwardya ruchoma niechciała strzelać do nich. Na wielu punktach widziano ludzi częstujących pospólstwo po szynkowniach i na ulicach, każdy cokolwiek lepiej ubrany był lżony i krzywdzony wśród okrzyków: «Śmierć bogatym!»

«Zgromadzenie Narodowe, które otworzyło swe posiedzenie o godzinie 2 po południu, ogłosiło się za będące w radzie nieustającej i odroczyło sessyą do 8 godziny wieczornej. O 5-tej, P. de Lamartine i wszyscy Ministrowie udali się na plac bitwy ale rokosz poskromiony na bulwarach, przybrał wieczorem groźniejszą postać w środku miasta, około Ratuszu i na placu de la Grève. O wpół do 8 Paryż ogłoszony w stanie oblężenia i jenerał Cavaignac mianowany wodzem całej siły zbrojnej.

«Walka trwała noc całą z 23 na 24 Czerwca; o 5-ej rano cała ludność była w ruchu, huk bębnów nie ustawał i powstanie obejmowało już lewy brzeg, szczególniej kwartały St. Jacques i St. Marceau. O godz. 7 powstanie wywiesiło czerwoną chorągiew i gazety należące do tegoż stronnictwa przybrały ton groźny. O 7 bitwa wszczęła się w kwartale St. Jacques, gdzie jen. Cavaignac był na czele 20,000 ludzi.

«Kilka stacyj dróg żelaznych zniszczono.»

— *Monitor Pruski* ogłasza następujące trzy depesze:

«*Paryż 24 Czerwca, o 3 po południu.* Powstanie trwa zawsze; miasto jest w stanie oblężenia, władza wykonawcza powierzona jenerałowi Cavaignac; zwycięztwo przechyla się na stronę siły zbrojnej.» — *Bruxella 25 Czerwca, o 4 po południu.* Kommissya Wykonawcza Rządowa Francuzka i Ministrowie wyszli do dymissyi.» — «*Paryż 24 Czerwca, godzina 8 wieczorem.* Walka trwa; wojska i gwardya narodowa pozostają wiernemi. Cavaignac sam jeden dowodzi i rozkazuje.»

—

Odebraliśmy nakoniec tu w Petersburgu gazety Paryskie z d. 24 i 25 Czerwca. Bitwa, jakeśmy już donieśli, trwała przez cały 24. Powstańców, dobrze uzbrojonych, liczono do 30,000. Planem ich było opanować Prefekturę Policyi i Ratusz i z tych punktów centralnych przemawiać do Paryża i Francyi w charakterze nowego Rządu. Najwięcej przeto chodziło o odparcie ich od tych punktów, czego też władza dokazała.

25 Czerwca o godz. 9 rano, na posiedzeniu nieustającém Zgromadzenia narodowego, Prezes P. Senard oznajmił, że cały brzeg lewy Sekwany jest całkiem oczyszczony, że jenerał Duvivier dowodzący w Ratuszu i jenerał Lamoricière, dowodzący w kwartałach SS. Denis, Martin, Antoine, uczynili wielkie postępy, że powstańcy upadli na duchu, że już nawet nie strzelają i że za kilka godzin powstanie będzie stłumione zupełnie.

— Ludwik Bonaparte został obrany pułkownikiem 4 legii gwardyi narodowej okolic (banlieue) Paryża.

— Na Zgromadzeniu narodowém 22 b. m. Minister Marynarki odczytał depesze, donoszące że ludność murzyńska Marynarki i Gwadelupy, przed odebraniem w tych koloniach wyroku znoszącego niewolnictwo, powstała w massie, wielu właścicieli plantacyi ratowali się ucieczką, miasta Precheur i St. Pierre zostały zrabowane i zniszczone ogniem i mieczem.

ANGLIJA.

Londyn, 23 Czerwca. Na wczorajszém posiedzeniu Izby Niższej P. Cobden, w imieniu P. Hume, odłożył do dni ośmiu rozprawy nad projektem tego ostatniego o Reformie Parlamentowej.

Ministrowie wznowili rozprawy nad swym projektem tyczącym się nowych ceł od cukru zachodnio-indyjskiego.

— Sąd kryminalny centralny skazał ludzi uwięzionych podczas ostatniej demonstracyi chartistowskiej na więzienie od 9 miesięcy do roku z ciężkiemi robotami.

— W Irlandyi poruszenie umysłów nie ustaje, kluby rewolucyjne czynnie organizują się pod wpływem Pana Smith O'Brien, któremu P. John O'Connell odmówił swego spółdziałania. Mówią że ten ostatni ma zamiar usunąć się zupełnie od spraw publicznych.

— Kanada jest niespokojna. Papineau wydaje mnóstwo Manifestów, i cała ludność francuzka jest za połączeniem się ze Stanami Zjednoczonemi.

— Wielki obrzęd religijny gotuje się w Londynie na 4 Lipca. Najwspanialszy kościoł Katolicki jaki został wzniesiony od czasu wyzwolenia katolików, będzie poświęcony dnia tego z największą pompą jakiej Anglija od kilku wieków niewidziała. Arcybiskup Wiseman rozesłał do wszystkich Biskupów w Niemczech, Belgii i Francyi zaproszenia przybycia na tę uroczystość; wielu z nich wybiera się już w podróż do Londynu.

HISZPANIJA.

Madryt, 17 Czerwca. Mówią o ponowieniu się na wielką stopę intryg karlistowskich w prowincyi i wymieniają jako przywodzców tego poruszenia jererałów Cabrera, Zariateguy i Elio. Infant Don Enrico nie jest, jak głoszą, obcym temu zamachowi.

— Rozeszła się była wieść, że Rząd, ażeby zagodzić Pretendenta, hrabię de Montemolin, ma ogłosić, że Infanta dona Luiza Fernanda Xiężna de Montpensier usuwa się od następstwa Tronu, który po ustaniu panowania Królowej Izabelli ma przejść do hrabi de Montemolin. Gazeta *Heraldo* najmocniej zaprzecza tej pogłosce.

WŁOCHY.

RZYM, *10 Czerwca.* Wczora obie Izby rozpoczęły swe prace. W wyższej obecnych było 27 członków, deputowanych zebrało się 51. W tej ostatniej, Minister Spraw Wewnętrznych hr. Mamiani rozwijał programmat postępowania Ministerstwa. Zauważano w nim następujące wyrazy: «Jako ojciec wszystkich wiernych, nasz Władzca przebywa we wzniosłej sferze władzy Niebieskiej; żyje w spokojności dogmatu, rozlewa na świat słowo Boże, modli się, błogosławi i przebacza. Jako Monarcha, jako Naczelnik Konstytucyjny ludu, pozostawia waszej mądrości pieczą o większej części spraw doczesnych. Statut nasz poczytuje za święte wszystkie akta Panującego, a osobę Jego za nieodpowiedzialną. Panujący jest źródłem wszelkiego dobra, a w złém udziału mieć nie może.» Dalej Minister oświadcza że Rząd Papiezki nie czuje nienawiści ani do Austryi ani do Niemiec w ogóle; chce tylko żeby Niemcy ustąpili z całej Italii. Rząd niema żadnych zamiarów zdobywczych, owszem pragnie ścisłej jedności z sąsiedniemi krajami i w tym celu, zgodnie z Rządem Sardyńskim, uczynił wezwanie do dzielnego narodu Węgierskiego.

NEAPOL. Gwardya narodowa została tymczasowo przywrócona w liczbie 2,400 ludzi.

— Podług gazet Marsylskich, powstanie szerzy się po prowincyach Kalabryi, Bazylikaty i obu Apulij. Król chciał uczynić nowe ustępstwa, a brat jego don Ludovico, miał na zawsze opuścić Neapol.

NIEMCY.

BERLIN. Nowy Gabinet jest następnie złożony: P. Auerswald Prezesem Rady i *tymczasowo* Spraw Zagranicznych — P. Milde, Prezes Zgrom. narod. Ministrem Handlu, Przemysłu i Prac publicz. Deputowany Rodhertus, Wyznań i Oświecenia — P. Moerker Sprawiedliwości — Deput. Gierke Rolnictwa — P. Kuhlwetter *tymczasowo* Spraw Wewn.— Ministerstwa Skarbu pozostaje przy P. Hansemann a Wojny przy P. Schreckenstein.

FRANKFURT. Na posiedzeniu Zgromadzenia narodowego 25 Czerwca. wśród rozpraw o ustanowieniu władzy Centralnej Niemiec, P. Dahlmann, sprawozdawca Kommisyi pracującej nad tym przedmiotem, oświadczył, że Kommisya zgodziła się na wprowadzenie zmian w pierwiastkowym projekcie i że stanęła na tém, iżby wezwać Zgromadzenie do obrania, przed wszelkiemi rozprawami, Wikaryusza czyli Namiestnika Cesarstwa Niemieckiego. Zgromadzenie postanowiło wniosek ten wraz z poprawami jakie do niego mogą być podane, umieścić w programmacie, jakowy ma być wydrukowany i rozdany członkom i na który Zgromadzenie będzie głosowało na następném posiedzeniu.

Wiedeń. Rada Wojenna skazała na śmierć hrabię Zichy za oddanie Wenecyi. Dawny Gubernator hrabia Palffy, jako mniej winny, będzie tylko wykreślony ze służby bez pensyi.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOSCI.

Depesza telegraficzna z Paryża z d. 27 Czerwca, ogłoszona w Monitorze Pruskim z d. 30 b. m. donosi, że spokojność i porządek przywrócone zostały w całym Paryżu.— Zwycięztwo władzy drogo kosztowało. Jenerał Négrier został zabity, jenerał Duvivier raniony. Arcybiskup Paryski ciężko raniony w chwili kiedy przemawiał do powstańców upominając ich żeby się poddali. — Zgromadzenie Narodowe postanowiło, iż wszyscy powstańcy wzięci z bronią w ręku, będą skazani na zesłanie. — Znany wydawca gazety *Presse* P. Emile Girardin został aresztowany wieczorem 25 Czerwca.

AUSTRYA. 25 Czerwca twierdza Palma Nuova poddała się Austryakom.

(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)

LITERATURA.

ZAMEK KRAKOWSKI,

ROMANS HISTORYCZNY.

PRZEZ

AUTORA "LISTOPADA."

Tom III.

I.

(Ciąg dalszy.)

W samej rzeczy, rycerz w całkowitym rysztunku, a za nim giermek pokazali się w wrót zamkowych. Sam mistrz Grappius poznał że wypada na swobodniejszy czas odłożyć koniec swojej wymównej i uczonej rozprawy, ażeby od

Xięcia być z uwagą słuchanym. I nizko się skłoniwszy rzekł:

"Zostawuję Vestram celsitudinem, bo wiém że Pan Bekiesz ważne i pomyślne rzeczy przynosi. A stary Grappius wam niepotrzebny. Powlekę się do mojego laboratorium, poki dzień przyświeca, zajmę się wielkiém odemnie rozpoczętém dziełem — wynalezienia jedynego lekarstwa na wszystkie niemocy ludzkie. Było one znanem Theophrasto Paracelso, tylko że tajemnica jego składu już zatraconą została. Znalazłem w pismach Magni Alberti, że aqua roris jest głownym agentem tego dobroczynnego srzodka; do czego w równej proporcii dodać trzeba spiritusu magnanimitatis. Na tém się rzecz rozbija co on rozumie przez "spiritus magnanimitatis." Bo mędrcowie in scientiis occultis wyraźnie wypisać się niemogą, w słusznej obawie żeby źli ludzie ich wynalazków nienadużywali. Ja myślę, celsissime, że spiritus magnanimitatis jest nic innego tylko aurum potabile. Cała więc rzecz, żeby złoto przyprowadzić do stanu płynu. I nad tém od roku się męczę. A jak słońce zajdzie, — bo pomimo mojego uszanowania dla Pana Kopernika, nigdy się niedam przekonać żeby było nieruchawe, — a gwiazdy się pokażą na utwierdzeniu niebieskiem, będę śledził ich obrotów, azaliż nie dowiem się jeszcze czegoś pomyślnego dla Waszej Xiążęcej Mości."

Starzec wyszedł, a Pan Bekiesz stanął na progu. Xiążę powstał na jego powitanie, a wierny sługa przyklęknąwszy, rękę pańską przycisnął do ust swoich. Stefan go podniósł i wziął w swoje objęcie, poczém rzekł:

"Przybyłeś do mnie tak uzbrojony, jakbyś chciał na mnie napadać."

"Ani chwili stracić niechciałem, spiesząc do Najjaśniejszego Pana z pomyślnemi wiadomościami."

"Naprzód siadaj i zdejm przynajmniej szyszak, bo musisz być zmęczony."

"O mnie niema co myślić, są ważniejsze rzeczy. Król Henryk uciekł z Polski, jak tylko dowiedział się o śmierci brata. Już to od dawna wiadomo Waszej Xiążęcej Mości. Panowie Tęczyński i Zebrzydowski byli się za nim puścili w pogoń, i na samej granicy Szlązkiej go dopędzili. Było tam wiele gadania, koniec-końców Król niechciał wrócić, ale najsolenniej przyrzekł powrót swój za sześć miesięcy; nawet pieczęć koronną z sobą zabrał. Owoż tedy nie sześć ale omal nie cały rok na niego czekano w Polsce, aż na koniec niemogąc się doczekać, drugi tydzień temu jak Xiążę Prymas ogłosił bezkrólewie."

"I jacyż są kandydaci do Korony Polskiej?"

"Różni; między innymi Car. Ale największe robi zabiegi Cesarz Rzymski, żeby ku sobie, lub ku synowi swojemu skłonić głosy, i nieskąpi wszystkim obietnic. Rozenberg, czyli, jak go Czechy i Polacy nazywają, Rożogórski, który ma w Polsce wiele wziętości, jest umocowanym od Cesarza na przyszłej elekcji."

"Więc jest rzecz skończona, Cesarz Rzymski zostanie Królem Polskim, a wtedy nam już nic niepozostaje, tylko wybor między dwóma jarzmami; które lepsze — Niemieckie, czy Tureckie? które byś wybrał Bekieszu?"

"Żadnego! Jeszcze Cesarz nie jest Królem, i wątpię żeby nim został, choć ma wielu Panów za sobą; bo szlachta Litewska i Ruska, ani słyszeć o nim niechce. Jak to często bywa, inter duos litigantes, tertius gaudebit. I mam przekonanie że lada chwila, Waszej Xiążęcej Mości, będę mógł powinszować korony Polskiej."

"Gdzież-by mnie ubogiemu Xięciu myśleć o skłonieniu głosów, mając przeciw sobie tak potężnych współzawodników."

"Najjaśniejszy Xiążę wyobrazić sobie niemożesz, ile masz stronników w Polsce. Pan Jan Zamojski, lubo się dotąd niezdeklarował za nikim, szczerze pracuje dla Waszej Xiążęcej Miłości. Z jego rady opuściłem Kraków. On mnie powiedział: Xiążę Prymas ogłosił bezkrólewie, a więc Waszmość co najprędzej wracaj do Hermansztatu, i oświadcz Xięciu Stefanowi żeby był w gotowości. Jak będziesz tu siedział, podejrzenie wzbudzisz między Rakuzczykami, że dla swojego Pana pracujesz, i będą się mieli na ostrożności. Ale niech-no szlachta rozpryska się między podanymi kandydatami, nastąpi kłótnia, jedna partia drugiej ustąpić niezechce, a jak wystąpim z nowym kandydatem, ich wszystkich pogodzim. U nas niespodziany zawsze lepszy. Cała rzecz ażeby wytrzymać. Bo jak partie się pokłócą, a czasu namarnują, przydzie do tego, że każdy zatęskni się za swoim domem, i na każdego pozwoli, byle nie na takiego którego partja przeciwna prowadzi. Wtedy dopiero będzie pora nam się odezwać. Trzeba tak rzecz wykierować żebyśmy swoje zrobili, ażeby każdemu się zdawało że na swojém postawił, niedopuszczając narzuconego kandydata. Ja mam kilka tysięcy szlachty za sobą, a żaden z nich niewie co myślę; owszem raz mówię za Carem, raz za Cesarzem, niby chcąc ich skłonności wyrozumieć. O Xięciu Stefanie ani wzmianki. Gdybym zawcześnie się za nim odezwał, moiby powiedzieli że im chcę narzucać kandydata. A wiesz jak nasza szlachta dumna. Ale niech-no ja pomiarkuję, że już nadszedł punkt culminans zwady, i że się zabierają szable wydobyć z pochew, a naczelnicy stronnictw, tak się wygadają że aż ochrypną; wtedy ja że świeżym głosem wystąpię, jednego po drugim wszystkich kandydatów pod nieba będę wynosił, dla skaptowania ich przyjaciół, a potém skończę; że między tak doskonałymi mężami niema sposobu wyboru uczynić, a więc czyby się im wszystkim niezdało by na innego jednomyślnie zezwolić. Szlachta się zaraz uciszy, i będą się odzywać głosy: a kogo, kogo? Dopiero ja im podam rożnych z grona obywatelstwa naszego, — bo wiém że na żadnego z nich niezezwolą; a potém jakby z niechcenia rzucę nazwisko Xięcia Stefana... Mam w Bogu nadzieję, że na szczęście Rzeczypospolitej, wszystkie partje na niego się zgodzą, bo u nas cała rzecz na cierpliwości i na wytrzymaniu. Tego prawidła zawsze się trzy-

mając, chociaż nie jestem magnatem, między szlachtą otrzymałem ufność, że magnaci radzi nie radzi muszą mi się kłaniać."

"Poznaję Zamojskiego — vir belli et consilii. Jakem go poznał, zaraz powiedziałem że wysoko pójdzie. Powiedz-że Bekieszu, kto tam rej wodzi Rakuzanom?"

"Jak zawsze, dom Zborowskich, Najjaśniejszy Xiążę. Jednak i on musi być za nami. Bo niema podobieństwa żeby Cesarz się utrzymał. Gdyby w Polsce pluralitas votorum rozwiązywała losy kandydatów, niezawodnie Car by przekreskował Cesarza; bo szlachta Litewska i Ruska jemu duszą i ciałem oddana. Ile że rozeszła się między nią pogłoska, że Zygmunt August umierając, instynktował otaczającym jego śmiertelne łoże Panom, ażeby po jego śmierci Carowi koronę powierzyli. Wszakże ona wie dobrze, że do tego żadnym sposobem szlachta koronna się nie skłoni; a każdy boi się zostać przyczyną wojny domowej i rozpadnienia Rzeczypospolitej na części, i tak dość słabo spojone z sobą. Jeżeli więc dla pojednania umysłów, Pan Zamojski w swoim czasie poda Waszą Xiążęcą Mość na kandydata, wątpić nie można że Panowie Zborowscy pierwsi popierać go będą. Ile że ich brat, Pan Samuel, bawi na dworze Miłościwego Xięcia, i w listach swoich do braci szczyci się jego życzliwością. Powszechnie mówią w Polsce że umiał sobie zjednać szacunek i łaskę Waszej Xiążęcej Mości. Czemu chętnie wierzę, bo znam go osobiście. Nawet na ostatnim turnieju Krakowskim, pod jego dowodztwem walczyłem. Gdzie szczególnie za jego sprawą odnieśliśmy zwycięztwo."

"Wiem o tém, a nawet i to że Zamojski niechciał siebie wpisać w poczet zapasników, ani się nawet znajdywał między widzami, na tych krwawych igrzyskach. W czém pokazał się roztropniejszym od was. Jutro odnowisz dawną twoją zażyłość z Panem Samuelem Zborowskim. On, kiedy przybył do Hermansztadu, miał wielkie prawo do uprzejmości mojej. Vir generosus, audax, hostium debellator. A miałem dla niego obowiązki wdzięczności. Bo moją Gryzeldę, wracającą z jej ciotką Xiężną Rascji z pielgrzymki Kijowskiej, zasłonił od napaści kozackiej i tatarskiej, Sicut alter Achilles, rozbił oboz Tatarów, ich wszystkich zabrał w niewolę, swoich rodaków w jassyr zajętych uwolnił, a mnie nie mało jeńców bissurmańskich posłał w darze, za których wszystkich moich poddanych wykupiłem z Krymskiej niewoli. Kiedy stawił się przedemną cum amplexu wynurzyłem mu moją wdzięczność. Jest-to rycerz z szlachetném sercem, z dobremi skłonnościami, ale tak burzliwy, że wątpię iżby z niego był wódz dobry."

"Mówią powszechnie, że piękna Gryzelda podbiła jego serce.... Na turnieju nosił szarfę z jej ręki otrzymaną w nagrodę świetnej usługi, co ją dla niej dopełnił, i że się stara o jej dozgonną przyjaźń."

(Dok. nast.)

ROZMAITOŚCI.

ZDANIE DOKTORA DWORŻAKA o CHOLERZE (*).

(Z gazet Petersburskich).

«Istota choroby cholery dotąd niewiadoma. Sądzą że ta niemoc nasamprzód napastuje organa trawienia, zkąd pochodzą womity, biegunki i inne symptomata, zwykle ukazujące się w rozwiniętej już chorobie. Ogólny pogląd na symptomata sprawione u wielu osób przez obecny stan atmosfery (**), dowodzi, jak mi się zdaje, że nie kanał kiszkowy ulega najpierwej chorobliwemu wpływowi. Symptomata sprawiane przez gaz-niedokwas węglowy, mają bardzo wiele podobieństwa z działaniem epidemii; takiemi są: zawrot głowy, ból w dołku podłyżkowym, womit i biegunka. Nie zamierzam tu wybadywać przyczyn wyradzających sam chorobliwy pierwiastek, chcę tylko dowieśń, że pierwszą przyczyną cholery jest *powolne* przewęglanie się krwi (***) i że symptomata tej choroby mają wielkie podobieństwo z cierpieniami od swądu pochodzącego z nieprzepalonych węgli (uczadzenie). Krew puszczana cholerycznym jest czarna i gęsta, a kiedy choroba jest w pełnem rozwinięciu, krew staje się do takiego stopnia galaretowatą, że upuścić jej w dostatecznej ilości niepodobna. Ja sądzę, że taka zmiana we krwi pochodzi jedynie od przesycenia się jej węglikiem. Przed zjawieniem się właściwej epidemii w jakiejkolwiek miejscowości, u wielu ludzi, krew mniej lub więcej, w miarę ich wewnętrznego usposobienia, przewęgla się i jeżeli wpływ epidemii trwa przydłużej, ten stan przesytu węglikiem co dnia się powiększa, tak iż u osób bardziej do choroby skłonnych, stan ten dochodzi najwyższego stopnia i sprowadza cholerę. Dla objaśnienia mojej hypotezy użyję cyfer i powiem, że przed właściwém zjawieniem się cholery w pewnej miejscowości, u osób cierpiących zawrot głowy, ból w dołku podłyżkowym i t. p. krew przesyca się węglikiem o $\frac{1}{4}$, jeżeli epidemija ma się już wprędce

(*) Doktor Kantoru Intendentury Dworu Cesarskiego.

(**) Stan atmosfery rzeczywiście jest nadzwyczajny; dotąd prócz kilku dni ciepłych niemieliśmy właściwego lata, a bezpośrednio przed zjawieniem się cholery panowały chłody, dochodzące do przymrozków, z silnemi zachodnio-północnemi wiatrami. Jednego dnia padało coś nakształt śniegu.

(Wyd. Tyg.)

(***) Mamy sobie za obowiązek donieść, że na sześć lub siedm miesięcy przedtém odebraliśmy z Witebska, od P. Radzcy Stanu von Hubenthal pismo, w którém ten znakomity i dobrze w tamecznym kraju znany medyk, wykładał też samą hypotezę, z własnych obserwacyj powziętą, przypisując cholerę karbonizacyi krwi. Pismo to, dla przyczyn niezależnych od woli Wydawcy, nie mogło być w Tygodniku umieszczone. Zresztą ta hypoteza przychodziła już dawniej na mysl lekarzom cudzoziemskim, zwłaszcza francuzkim.

(Wyd. Tyg.)

zjawić, przewęglenie dochodzi do połowy i nakoniec do $\frac{3}{4}$. Ja nierozumiem pod temi cyframi ilości krwi, ale stopień jej zwęglenia. Mówią zwykle że strach usposabia do cholery; mnie zdaje się przeciwnie, że strach jest skazówką przewęglenia krwi w większym lub mniejszym stopniu, tak że w tym razie skutek biorą za przyczynę.

Przeciw mojemu systematowi można zarzucić, że jeżeli Cholera jest w rzeczy samej przewęgleniem krwi, zrządzoném przez niedokwas węglika, znajdujący się w atmosferze, czemu więc nieodkryto tego niedokwasu przez rozkłady powietrza, dokonane podczas ostatniego grasowania epidemii w Rossyi i za granicą? Na to mogę zrobić uwagę, że ilość powietrza atmosferycznego, rozkładana w pracowni chymicznej, zbyt jest mała w porównaniu z powietrzem potrzebném do oddychania i jeżeliby można było przez rozbiór chymiczny odkryć dostateczną ilość śmiercionośnego gazu, ten działałby na organizm zwierzęcy z daleko większą siłą niż cholera, albowiem sam niedokwas węglikowy, wbierany przez oddech, zadaje śmierć w jednej chwili (*). Patrząc na cholerę z tego punktu i przypuszczając, że działanie jej jest *powolne*, to jest że organizm zwierzęcy musi przez długi czas zostawać pod jej wpływem wprzod nim nastąpią womity, biegunka, kurcze i t. d. wnieść należy, iż leczenie powinno rozpocząć się wcześniej, niżeli choroba całkiem się rozwinie, mianowicie za najmniejszym symptomatem, pokazującym przewęglanie krwi, jako: zawrot głowy, ból głowy, ciężkość pod łyżką, i t. d. Wtenczas jeszcze, organizm zwierzęcy, za pomocą właściwych lekarstw, jest w możności pozbycia się węglika, we krwi przemagającego.

Doświadczenia czynione nad krwią pokazują, że pewne sole mają własność przywracania czerwonej barwy krwi poczerniałej i czynić ją bardziej płynną; ta własność szczególniej służy soli ammoniackiej i soli kuchennej. Podczas epidemii, która grasowała w Petersburgu w roku 1831, z wielkim skutkiem dawałem sól ammoniacką z kamforą. Jeżeli to lekarstwo dane będzie w czasie właściwym i kontynuowane bez przerwy w należytych dozach, może zrządzić zbawienną zmianę we krwi, lecz w razach niecierpiących zwłoki, kiedy choroba już się objawiła, samojedno działanie tego środka byłoby zbyt powolne; ono nie może dość rychło dojść do ostatnich rozgałęzień arteryj i żył, zawierających krew zgęstwiałą, niezdolną już do krążenia. Powierzchnia całego ciała i ze swej rozciągłości i z bliskości włoskowatych naczyń, daje nam możność szybkiego działania na krew przewęgloną; dobrze ciepła kąpiel, z dostateczną ilością soli kuchennej lub ammoniackiej, jest najskuteczniejszym w tym razie środkiem. Lecz gdy niezawsze ma się na podorędziu ciepłą wannę, mogą ją zastąpić prześcieradła napojone roztworem soli, w które należy zawinąć chorego, nakrywszy go na to poduszkami z grzanym owsem lub otrębami. Z roztworów solowych, do zewnętrznego użycia, daję pierwszeństwo uspokajającej wodzie Raspaila, która jest nic więcej, jak roztwor soli kuchennej z niewielką ilością kamfory i płynnego ammoniaku; skład jej jest następujący: Dwie uncye płynnego ammoniaku i trzy drachmy spirytusu kamforowego zmieszawszy razem, dać nieco ustać się; w drugiém naczyniu rozpuścić 10 drachm soli kuchennej w trzech funtach wody i do tego dolać powyższy kamforowy ammoniak. Wewnątrz zaś używać soli ammoniackiej z kamforą następującym sposobem; 1 drachmę soli ammoniackiej i 6 gran kamfory rozetrzeć z $\frac{1}{2}$ uncyj szlamowatości gummy arabskiej, dodawszy 6 uncyj wody. Brać co godzina po stołowej łyżce; w razach nieciezpiących zwłoki co półgodziny, a jeżeli już nastąpiły womity, co kwadrans.»

DWORŻAK.

(*) Na ten zarzut autor odpowiedział w zaspokajający sposób; ale jest inny, zdaniem naszem daleko trudniejszy. Mianowicie: — warunki oddychania są te same dla człowieka, co i dla źwierząt ciepłokrwistych; obserwacya uczy, że te źwierzęta, równie jak człowiek, są podległe skutkom swądu od węgli. Ptaki szczególniej czułe są na wszelkie zmiany powietrza, jak każdy to widzi na ptastwie domowem Dla czego więc zwierzęta wolne są od cholery? Wiem, można mi odpowiedzieć, że po *niektórych* miejscowościach i na *niektórych* zwierzętach, zauważano symptomata choleryczne. Ale dla czegoż te postrzeżenia są tak nieliczne, tak wyjątkowe, jeżeli przyczyna jest wspólna i działa jednakowo tak na jeden jak na drugi organizm?

Czy niemożnaby wyjść z tego dilemmatu terminem średnim, któryby pogodził nasz zarzut z lekarską częścią artykułu Pana Dworżaka której niemamy prawa krytykować, wcale nieznając Medycyny i czyniąc te uwagi ze stanowiska czysto-fizycznego.

Średni ten termin byłby następujący: zgodźmy się z autorem, że cholera jest bezpośrednim skutkiem przesycenia krwi ludzkiej węglikiem, ale powiedźmy obok, że *przyczyny tego przesycenia nie wiemy*, a przypisać jej nie możemy domniemanej obecności niedokwasu węglikowego w atmosferze. Innemi słowy: uznajmy, że P. Dworżak wpadł na *bezpośrednią* przyczynę cholery, ale zgodźmy się razem że *przyczyna główna*, causa causae, pozostaje do odgadnienia.

Dodamy tu jeszcze, że są postrzeżenia, wbrew przeciwne hypotezie, jakoby gaz niedokwas węglowy był rozlanym w powietrzu miazmatem cholerycznym; mianowicie donoszono, że ludzie dotknięci cholerą, znalazłszy się przypadkiem w swądzie od węgli, zostali uleczeni.

(*Wyd. Tyg.*)

Позволяется печатать. 24 Іюня 1848 года. *Ценсоръ И. Срезневскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.